

Mówi "Zielone Zagłębie"

Nie mam nic przeciwko modzie - jedna chce nosić mini-spódnice, prosze bardzo -/ niech nosi, jej sprawa. Przecież po to lansuje się przeróżne kroje, długości, i wzory materiałów, aby był ruch w interesie, aby przemysł i handel mogli zarobić.

Nie sądzę jednak, abyśmy mogli te żelazne kanony obowiązujące w modzie żywcem przenosić, dajmy na to, do przemysłu maszyn rolniczych. W końcu nie fabryki czekają na nabywców, a rolnicy wołają wielkim głosem o większy asortyment maszyn, przy czym nie ważny jest dla nich wygląd zewnętrzny czy rodzaj lakieru, a wartości użytkowe. Jednak historia wprowadzania do naszego rolnictwa kolumn parnikowych trochę mi, niestety, przypomina handel spódniczkami czy sweterkami. W Polsce, a dokładniej w Inowrocławskiej Fabryce Maszyn w skrócie zwanej "Inofama" rozpoczęto produkcję stacjonarnej kolumny parnikowej typu PAK-3A w roku 1956, a w trzy lata później weszła do produkcji większa, nowocześniejsza, przewoźna kolumna parnikowa PAC-1,8. Te dwa typy kolumn parnikowych zyskały sobie pomazku duże wzięcie. Na przełomie lat 50-tych i 60-tych kolumny były w modzie. Wówczas gromadzka służba rolna potrafiła jakos trafić

do rolników i przekonać ich, jakie to korzyści daje jednorazowe uparowanie i zakiszenie ziemniaków przeznaczonych na spisanie w okresie zimy, wiosny, a nawet lata. Każda gospodyni dobrze wie, ile zachodu wymaga codzienne wybieranie z kopca, mycie i parowanie ziemniaków. Każda gospodyni potrafi wyliczyć, ile oszczędza czasu, gdy codziennie wybiera z silosu gotową już kieszonkę. Toteż w latach 1963-64 Inofama produkowała rocznie po 700 kolumn parnikowych. A ponieważ urządzenia te cieszyły się u rolników dużym wzięciem postanowiono poważnie rozbudować zakład, aby być w stanie rzucić na rynek w bieżącej 5-latce aż 8 tysięcy kolumn parnikowych. I raptem w roku 1967 kolumny parnikowe przestały być modne, bo wszyscy zapatrzili się w susz ziemniaczany... Na rok 1968 Agroma zamówiła już tylko 250 kolumn parnikowych PAC-1,8 - a fabryka trochę na siłę wcisnęła handlowi 300. Natomiast na rok bieżący - mimo pierwotnych planów - nie złożono w Inowrocławiu żadnego zamówienia. W tej sytuacji "Inofama" - innego wyjścia nie było - musiała zrezygnować z produkcji nowoczesnej, przewoźnej kolumny parnikowej typu PAC-1,8, a produkuje jeszcze trochę, dokładnie 300 sztuk - kolumn stacjonarnych typu PAK-3A. Wobec braku nabywców na kolumny parnikowe trzeba było zrewidować profil produkcji dla poważnie

rozbudowanych zakładów na następną 5-letkę. I tak w latach 1971-75 Inofama wypuści już tylko 2100 kolumn parnikowych typu PAK-3A i zaledwie 500 kolumn typu PAC-1,8, przy czym te ostatnie produkować się będzie dopiero w r.1974 i 75. Tak oto moda pokrzyżowała szyki producentom. Rozumiem, że przydługą spódnicę można skrócić według aktualnie panującej mody, ale czy rzeczywiście kolumny parnikowe się przeżyły? Czy suszem ziemniaczanym można już dziś zastąpić w żywieniu trzody chlewnej parowane ziemniaki?

Bardzo szybko okazało się, że chyba przedwcześnie zrezygnowano z produkcji kolumn parnikowych. Przyszedł trudny dla rolnictwa rok - plony ziemniaków są nie nadzwyczajne i w dodatku - gdy po długotrwałej suszy zanotowano gwałtowne opady, wystąpiła wtórna wegetacja - zaś ziemniaki z odrostami nie bardzo nadają się do przechowywania w kopcach. Toteż ci rolnicy, którzy mają silosy, dosłownie biją się o kolumny parnikowe. Np.bydgoska Agrona, która jeszcze we wrześniu miała na stanie 38 kolumn, sprzedała wszystkie i złożyła zamówienie na rok 70 na dalszych 20 urządzeń stacjonarnych typu PAK-3A.

Jeżdżę trochę po województwie i mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że dziś rolnicy dosłownie wyrывают sobie kolumny parnikowe. Np.w powiecie wyrzyskim byłem świadkiem prawdziwej

awantury o kolumnę. Jak to zwykle bywa, wszyscy chcą parować i kisić ziemniaki naraz, a więc zaraz po wykopkach. Bydgoskie kółka rolnicze mają w tej chwili 142 kolumny, a prezes Wojewódzkiego Związku zapewnił mnie, że w przyszłości muszą mieć 200, bo takie jest społeczne zapotrzebowanie.

Powiedzmy sobie wyraźnie - czy ów nawrót mody na kolumny wynika tylko z tegorocznych warunków produkcji ziemniaka? Nie sądzę. To, co nowe, przyjmuje się w ~~rolniczej~~ rolniczej praktyce zawsze z oporami. A wydaje mi się, że do bieżącego roku tak na serio nikt nie zajmował się upowszechnianiem parowania oraz kiszenia ziemniaków i - co chyba najważniejsze - nie udało się dotąd zsynchronizować wysiłków wszystkich zainteresowanych rozwojem trzody chlewnej dla tej formy konserwacji ziemniaków. Jeden przykład na potwierdzenie tej tezy - parować ziemniaki przy pomocy kolumny będzie tylko rolnik, posiadający silos. A budowę silosów propagował przede wszystkim mleczarze. Silosy służą - przynajmniej w warunkach woj. bydgoskiego - do kiszenia liści buraczanych wraz z wysłodkami, a te kiszonki zjada bydło. Prosty stąd wniosek, że program parowania i kiszenia ziemniaków trzeba zsynchronizować z budową silosów w gospodarstwach specjalizujących się w hodowli trzody.

W tym roku, gdy krucho jest z paszą, przypomniano sobie o możliwościach uniknięcia strat przy tradycyjnych metodach przechowywania ziemniaków paszowych w kopcach, nie tylko poprzez suszenie ziemniaków, ale także drogą parowania i kiszenia tej podstawowej w żywieniu trzody paszy. Organizowano więc pokazy parowania i kiszenia ziemniaków, zagwarantowano dla wszystkich kolumn parnikowych węgiel, a Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych chcąc upowszechnić tę akcję obniżył cenę za uparowanie jednej tony ziemniaków ze 128 zł do 64 zł. Różnice w kosztach parowania z pobieranymi opłatami pokrywa się bądź to z nagromadzonego w rentownych kółkach rolniczych Funduszu Postępu Rolniczego, bądź to z kumulowanego w województwie Funduszu Pomocy Gospodarczej. W Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa zapewniono mnie, że w tym roku program uparowania i zakiszenia 65 tys. ton ziemniaków jest zupełnie realny.

A wnioski? Chyba oczywiste. Każdy rolnik przeznaczają przeciętnie aż 50 % ziemniaków na skarmianie. Nikt nie postuluje, aby całą tę masę zakonserwować w formie suszu czy kiszonek. Straty w przypadku tradycyjnych metod przechowywania ziemniaków w kopcach są w pierwszych miesiącach zimy niewielkie, wahają się w granicach 8 - 12 %, a rosną gwałtownie dopiero pod koniec zimy i wiosną, nie mówiąc już o miesiącach letnich. Wówczas w kopcach gnije nawet 30 procent ziemniaków.

Dobry rolnik zakisi lub przesuszy tylko tę część ziemniaków, która ma trafić do koryt w miesiącach późniejszych. Ale i tak jest tego aż nadto dużo. Nie ludźmy się - nawet gwałtowny rozwój suszarnictwa nie zagwarantuje choćby 30 % ziemniaków przeznaczonych na skarmianie. Dlatego parowanie i kiszenie nie powinno i nie może wyjść z mody. Trzeba tylko wykorzystać tegoroczne doświadczenia i w żadnym przypadku nie wolno spocząć na laurach. Jeszcze w ub. roku mieliśmy poważne kłopoty z usługowym suszeniem ziemniaków dla rolników. W tym roku co bardziej światli gospodarze już biją się o susz. Dlaczego? Bo Związek Producentów Trzody Chlewnej, bo cała gromadzka służba rolna przez okrągły rok popularyzowali skarmianie suszu, bo przeprowadzono setki konkursów żywienia trzody chlewnej w oparciu o susz, bo opracowano szczegółowe receptury zadawania trzodzie chlewnej tej paszy, bo wydano ulotki, instrukcje i broszury ukazujące znaczenie i przydatność suszu w żywieniu trzody. To samo trzeba robić dla upowszechnienia parowania i kiszenia ziemniaków. A wówczas kolumny parnikowe nie wyjdą z mody. Naczelny ~~zast~~ dyrektor Inofamy zapewnił mnie, że w każdej chwili jest gotów ponownie uruchomić produkcję przewoźnych kolumn parnikowych typu PAC-1,8 i rozszerzyć produkcję stacjonarnych kolumn PAK-3A ale pod jednym warunkiem:

jeżeli Agroma złoży odpowiednie zamówienie. Dziś żadna fabryka nie może sobie pozwolić na produkcję nie obłożoną zamówieniami.

Niechże więc produkujący sweterki kierują się aktualną modą, a my pozostaniemy przy potrzebach. Zaś kolumny parnikowe są i jeszcze długo będą rolnictwu potrzebne -